

## **Order który dzieli**

W minioną sobotę na wojskowych Powązkach pochowaliśmy śp. prof. Józefa Szaniawskiego. Zginął tragicznie we wtorek 4 września 2012 roku w Tatrach. Zwykle we wtorki piszę moje czwartkowe felietony na ostatnią stronę „ND”. Prośba redakcji o krótkie wspomnienie o zmarłym była dla mnie trudna do spełnienia. Po prostu nie potrafię w dniu śmierci osoby, z którą od wielu lat utrzymywałem stały kontakt, nic z siebie wydobyć poza odczuwanym bólem, zaskoczeniem i gniewem.

Gniewem, wszak nie tak ginie wojownik, za którego uważałem Józefa Szaniawskiego. Był tym nielicznym, którzy mówią tak, jak jest, wprost, bez owijania w bawełnę. Poza tym jakoś nie mogę pogodzić się z tym, że o zmarłym najwięcej mówi się w dniu jego śmierci, mniej już w czasie pogrzebu, a potem jeszcze mniej, tylko w dniach kolejnych rocznic odejścia do wieczności.

Gdybym miał tylko jednym zdaniem powiedzieć, kim był dla mnie śp. Józef Szaniawski, musiałbym potwierdzić, że należał do tych wyjątkowych ludzi najgłębiej przejętych Polską, współczesną, nad którą szczerze ubolewał, widząc, w jak złym kierunku podąża i tą dawną, w której usilnie szukał świetlnych momentów. Jeden z takich momentów chwały prof. Szaniawski przypominał nam w ubiegłym roku. To Hołd Ruski, który miał miejsce w 1611 roku na Zamku Królewskim w Warszawie. Wydarzenie to zaliczane do największych triumfów militarnych i politycznych w dziejach Polski zostało wymazane

z naszej historii przez rosyjskiego zaborcę, potem przez PRL, a w III RP też było utrzymywane w zapomnieniu ze względu na polityczną poprawność i „dobre stosunki” z Moskwą.

Jest jeszcze jeden ważny powód, aby powrócić na chwilę do uroczystości pogrzebowych śp. Józefa Szaniawskiego w warszawskiej Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela. Chodzi o wyklaskanie obecnego na uroczystościach Jana Lityńskiego reprezentującego prezydenta Bronisława Komorowskiego. Jego zadaniem było pośmiertne odznaczenie zmarłego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ludzie krzyczeli „hańba”, a długie oklaski zagłuszały jego wystąpienie. O ciszę i zachowanie powagi chwili prosił zarówno proboszcz Bazyliki ks. Bogdan Bartołod, jak i bp Piotr Jarecki wygłaszający okolicznościową homilię. Chwilę tę niezbyt mile wspomina prof. Andrzej Zybertowicz, który jednak przyznaje, że rozumie powody, dla których ludzie tak właśnie postąpili. Jego zdaniem, zaciera się granica między sacrum a profanum, dlatego w ten właśnie sposób zgromadzeni wyrazili swoją niezgodę na politykę obecnych władz. Dodaje, że gdyby był na miejscu prezydenta, to zachowanie uczestników ceremonii pogrzebowej uznałby za poważne ostrzeżenie.

Mam nieco inne zdanie na ten temat. Doskonale pamiętam opinie śp. Józefa Szaniawskiego na temat prezydenta Bronisława Komorowskiego. Nie zapomnę jego oburzenia, gdy Bronisław Komorowski postawił pomnik bolszewikom w Ossowie, czy gdy podjął decyzję budowy cerkwi na Polu Mokotowskim, w miejscu

ostatniego pożegnania marszałka Józefa Piłsudskiego. Pamiętam wiele innych wypowiedzi śp. Józefa Szaniawskiego na temat haniebnej polityki tzw. orderowej obecnego prezydenta i nigdy nie uwierzę w szczerą odznaczenia Go po śmierci. Dla śp. Józefa Szaniawskiego prezydent Bronisław Komorowski wpisał się - szczególnie po tragedii smoleńskiej - w najgorszą historię polskiego serwilizmu i poddaństwa względem Rosji. Być może później poznamy szczegóły okoliczności pośmiertnego odznaczenia śp. Józefa Szaniawskiego przez prezydenta. Jednak żywa reakcja uczestników ceremonii pogrzebowej potwierdza moje przekonanie, że ten order nigdy nie miał być Mu wręczony. Tak jak On nigdy by go nie przyjął od obecnego prezydenta. Naturalne w tej sytuacji wyklaskanie prezydenckiego urzędnika wybrzmiało negatywnie w reżimowych mediach, tak jak wyklaskiwanie polityków z PO na innych uroczystościach patriotycznych, i o to pewnie chodziło.

**Wojciech Reszczyński**

303 Nasz Dziennik 20.09.2012